

ŁÓDZKIE

15 groszy

Echo

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. L. SKULSKI,

prezes zarządu Ł. Tow. Elektrycznego.
Ciągłe zwyżki ceny prądu wywołały protest organizacji społecznych naszego miasta.

Podziemny korytarz między Polską a Niemcami na G. Śląsku

Za ujawnienie go dyrektor wydalł polskich górników.

Katowice, 28. 12. — Wielkie oburzenie na G. Śląsku wywołało usunięcie z kopalni „Szarlei Biały” w Brzezinach, tuż nad granicą niemiecką

dwóch polskich sztygarów

Wróbla i Kulczyńskiego i nadgórnika Januśa przez dyrektora kopalni Goettkiego za to, że

donieśli władzom polskim

o podziemnym korytarzu, łączącym kopalnię z drugą kopalnią, leżącą na terenie nie mieckim:

Korytarz ten był dyskretnie używany do przechodzenia na stronę niemiecką.

Wiedzieli o jego istnieniu oczywiście władze niemieckie, tylko fakt ten tajny.

Nie ulega wątpliwości, że województwo stanie w obronie uczciwych górników, a władze górnicze pociągną do surowej odpowiedzialności dyrektora Goettkiego za jego skandaliczną samowolę.

Potworny zbrodniarz. Rodzina przestępców.

Z Torunia donoszą:
W miejscowości Brochnowo, Leon Głowacki

powiesił na drucie w swoim domu 70-letnią swą matkę. Ośmiu jej synów było w roku 1920 głośnymi bandytami.

Sześciu z nich odsiaduje kilkunastoletnie więzienie, trzech członków tej bandy zbiegło do Niemiec. Pozostały Leon uwolniony został przez sąd

jako umysłowo chory. Obecnie sprowadzony przed sąd w Toruniu nie udziela żadnych wyjaśnień i odpowiadając, udając umysłowo chorego. Oddano go pod obserwację lekarską.

Obniżenie stawki podatkowej od wszelkich obrotów w handlu hurtowym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 12. — Minister skarbu oraz minister przemysłu i handlu podpisał rozporządzenie,

w którym od now. roku obniżona zostaje stawka procentowa od wszelkich obrotów handlu hurtowego do 1 procent.

Rozporządzenie to ukaże się w „Dzienniku Ustaw” w dniach najbliższych.

Obrabowanie kasy kolejowej w Rawie Ruskiej.

Ze Lwowa donoszą:
Do lwowskiego urzędu śledczego nadeszło wieczorą zawiadomienie, iż jeszcze w dzień wigilijny wieczorem dokonano na stacji kolejowej Rawa Ruska

zuchwałego rabunku pieniędzy. Bandyci wpadli do kasy stacyjnej w chwili, gdy w niej nie było nikogo i

zabrali kasę żelazną w której było przeszło 1.000 zł., poczem uciekli. Zarządzony pościg policji

pozostał bez skutku.



P. ULLMANN,

dyrektor Elektrowni, mąż zaufania akcjonariuszy zagranicznych, którzy domagają się wysokich dywidend i są bezpośrednią przyczyną nieprzerwanej podwyżki cen prądu.

Wojna Stanów Zjednocz. z Meksykiem?

Amerykańskie krążowniki bombardują miasta Nicaragui.

Z Nowego Jorku donoszą, że według zdania prasy amerykańskiej należy się liczyć z możliwością

wybuchu wojny między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

Flota amerykańska wczoraj przed południem poczęła

ostrzeliwać miasto Caleca i Nicaragua. Miasto to znajduje się w rękach zwolenników prezydenta Jakasa zwalczanego przez

ład Stanów Zjednoczonych, a popieranego natomiast przez Meksyk. Spodziewany jest

dalszy przyjazd okrętów do portów Nicaragua. Wśród meksykańskiej ludności panuje ogromne oburzenie, gdyż Meksyk dąży do

zdobycia hegemonji w Ameryce Środkowej

z którym to planem noszą się również Stany Zjednoczone.

Prześladowania Polaków na Litwie Kowieńskiej.

Co opowiada dezertier pierwszego pułku huzarów litewskich?

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 28. 12. Do władz polskich na pograniczu zgłosił się niejaki Pitter podający się za

dezertera pierwszego pułku huzarów litewskich w Kownie.

Opowiedział on, że uciekł z wojska z powodu wzrastającego z każdym dniem

prześladowania Polaków.

nawet odbywających służbę w armii litewskiej. Dalej Pitter opowiedział, że nastój w wojsku litewskim bynajmniej nie jest wojowniczy,

tylko oficerowie wyżsi pobrękują szabkami.

Morderstwo polityczne w klatce schodowej.

Bojówka komunistyczna zabiła swego członka za zdradę partyjną.

(Od włas. korespondenta).

Warszawa, 28. 12. W domu Nr. 5 przy ulicy Franciszkańskiej

w klatce schodowej dokonano wczoraj napadu na lokatora 23-letniego Idela Openheima. Dano do niego trzy strzały —

wszystkie celne. Openheim trafiony jedną z kul w serce

zwałił się z nóg. Jak stwierdziło dochodzenie policyjne padł on ofiarą

morderstwa politycznego.

Zabity był czynnym komunistą i już od dłuższego czasu znajdował się pod obserwacją warszawskiej policji politycznej.

Policja przypuszcza, że morderstwo dokonane zostało przez bojówkę komunistyczną

za zdradę partyjną. Openheim miał w najbliższych dniach porzucić Polskę i wyjechać do Ameryki.

Rozwścieczony lew poszarpał rękę dzielnemu pogromcy.

Zimna krew uratowała go od śmierci.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 28. 12. — Popisujący się w cyrku warszawskim

z grupa 16 lwów pogromca Peterson, uległ wczoraj podczas przedstawienia wypadkowi, który cudem prawie,

zakończył się dlań dość szczęśliwie. Jeden z lwów zbuntował się

poszarpał pogromcy prawa rękę. Peterson jednak zdołał lewą ręką obronić się i zapobiec

ponownemu napadowi lwa. Przedstawienie cyrkowe mimo to nie zostało przerwane, a publiczność urządziła dzielnemu pogromcy

niebywała owacje.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,65
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,71
Szwajcaria	173,97

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00
W płaceniu 8,99

Tendencja spokojna. Podaż mała.

Tragiczne położenie bezrobotnych Polaków we Francji. Tysiączne rzesze tułają się bez pracy, chleba i dachu nad głową.

W związku z nagłą zwyżką franka francuskiego, zaczyna się szerzyć we Francji coraz bardziej bezrobocie, które dotyka przede wszystkim robotników — Polaków.

Liczba bezrobotnych Polaków w Paryżu liczy się

już na tysiące i znajdują się oni w ostatecznej nędzy, pozbawieni nie tylko zasobów, ale i dachu nad głową, zmuszeni szukać schronienia w poczekalniach dworców kolejowych. Wy-mowny obraz ich położenia znajdujemy w wychodzącej

w Paryżu „Polonji”,

która tak opisuje sytuację:

„Niewielka salka kwadratowa na 50 osób, mieści ich przeszło 100. Jest tu ciepło, ale zaduch też straszny. Najdrowszego

przyprawilo może o chorobę.

Publiczność — to grupka Polaków wydalonych z pracy. Siedzą w Paryżu w poszukiwaniu roboty, tu na dworcu

schodzą się na odpoczynek i drzemkę, tu „nocują”, chociaż niezupełnie, bo o godz. 12.45 po północy wyrzucali z poczekalni wszystkich

na „świeże” grudniowe powietrze. Bezdomni spacerować mogą po mieście aż do 4 rano.

O 4 przychodzą na dworzec z powrotem.

Tam kobieta z dziećmi zasiada na tobołach i kufrach. Odjeżdżają do Polski, paszporty ich oddano do konsulatu,

tutaj „czekają”

na załatwienie przedwyjazdowych formalności. Tu znów niedzisz, skazany na wysiedlenie z Francji, tylko że

nie ma pieniędzy na bilet.

Czeka więc, na co i dokąd, sam nie wie.

Owładze rodzina licza przybyła, sprowadzona z kraju do męża, pracującego na kontrakcie.

Nikt nie wyszedł po nią,

nikt nie pouczył jej, co ma teraz zrobić, to też siedzi kobiecisko w nadziei, iż maż się domyśli i przyjedzie.

Największa jednak przeważna część poczekalni, zajęta

jest przez bezrobotnych.

W dzień przepychają się w ścisłości, przy biurze Opiekę Polskiej (6 Quai d'Orleans) i Pośrednictwa Pracy (2 Av. Rapp), wystają całymi dniami, a pieniądze przejedzone, albo na wyczerpaniu. Tu czekają — na dworcu.

OBRAZ NEDZY I ROZPACZY.

Bo gdzie czekać? Polacy nie mają w Paryżu

żadnego doraźnego przytułku poza: dworcami kolejowymi. I tu na pośmiewisko całego świata

prezentujemy polską nędzę,

niezaradność i zdziwienie. Albowiem ludzie nasi, pokrzywdzeni, zahukani, szczuci, głodni i rozpaczeni — dziecła.

Przy większej od naszej emigracji Włosi ani Hiszpanie nigdzie

nie dają takiego obrazu

ponieważ i poniżenia, chociaż robotnik i chłopek włoski i hiszpański nie posiada ani większych zdolności, ani sprytu. Wszędzie tylko Polacy budzą litość i pogardę.

Wogóle sprawa przedstawia się dziś nie wesoło. Fale naszych bezrobotnych tłuką się po-

między Opieką Polską a Biurem Ministerstwa Pracy.

Na jedno miejsce zgłasza się 300 — trzystu! — kandydatów. Bez pieniędzy, albo resztkami w najlepszym razie gonia, wędrują całymi gromadami na prowincję; do Compiègne, do St. Quentin... Tam też nie niema. A więc z powrotem. Rzesza niedzisz zamiast się zmniejszać, rośnie w sposób zatrważający, przybywają bowiem nowi,

przede wszystkim wydaleni jako cudzoziemcy z fabryk.

POLSCY ROBOTNICZY NA POMOC FRANCUZÓW LICZYĆ NIE MOGĄ.

Położenie bezrobotnych Polaków we Francji jest

istotnie straszne.

Będąc na obczyźnie, nie mogą liczyć na pomoc z żadnej strony, nie mogą znaleźć żadnego punktu oparcia. Po przedłożeniu posiadanych skromnych zasobów (istniejących od dłuższego czasu spadek franka uniemożliwił zrobienie poważniejszych oszczędności) pozostaje im do wyboru

śmierć głodową albo kradzież i więzienie.

Ostatni już moment dla akcji organizacji pomocy dla bezrobotnych robotników polskich we Francji.

Posel do Sejmu agentem handlowym Sowietów.

Głos ukraiński w sprawie posła Serebriannikowa.

Z Warszawy donoszą:

„Wśród rosyjskiej kolonii w Warszawie — pisze „Ukraińska Nywa” — wielkie zaciekawienie wzbudziła sprawa posła Serebriannikowa, który przeszedł do Sejmu polskiego z listy Nr. 16 bloku mniejszości narodowych i wskutek tego reprezentuje Rosjan w Sejmie.

Tydzień temu w rosyjskiej gazecie „Za Swobodu” umieszczono list jednego z emigrantów rosyjskich p. Kozłowski, który opierając się na ogłoszeniu sowieckiego państwowego wydawnictwa w Moskwie, zarzucił księgarni rosyjskiej „Rossica”, której dyrektorem jest właśnie poseł Serebriannikow, że

prowadzi ona sprzedaż

wspomnianych właśnie sowieckich wydawnictw państwowych.

W odpowiedzi na list p. Kozłowski, poseł Serebriannikow stwierdził, że istotnie

Budżet angielski wykazuje olbrzymi deficyt.

Katastrofalne skutki strajku górników dopiero teraz się ujawniają.

Londyn, 28. 12. — W kołach politycznych i finansowych angielskich bardzo

żywe zaniepokojenie obudził olbrzymi deficyt, wykazany w rachunkach państwowych, mianowicie w budżecie państwa za trzeci kwartał roku finansowego. Deficyt ten, który przypisują jedynie i jednogłośnie strajkowi węglowemu, dosięga

144,756,300 funtów szterlingów.

Wysokość całości wpływów, przewidzianych

Nowy rząd litewski wpada z jednej sprzeczności w drugą. Niemcy protestują przeciw rugom w Kłajpedzie.

Gdańsk, 28. grudnia. — Prasa wschodnio-pruska stwierdza, że polityka nowego rządu litewskiego nie ujawniła dotychczas

żadnej stałej myśli przewodniej, przeciwnie świadczy o zupełnej dezorientacji kierujących Litwą mężów stanu. Pierwotnie przedstawił on zamach dokonany, jako reakcję przeciwko dotychczasowej polityce zbliżenia do Rosji sowieckiej, następnie jednak stwierdził, że

chcą kontynuować tę samą politykę.

Również w stosunku do Polski wyrażała zamiar kontynuowania polityki aneksyjnej w stosunku do Wilna, twierdząc jednak, że

chcą dojść z Polską do porozumienia.

Tak samo zapewniają oni rząd niemiecki o swoim zamiarze zacieśnienia stosunków z Niemcami, co im jednak nie przeszkodziło

usunąć szereg redaktorów niemieckich z Kłajpedy. Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy prasa wschodnio-pruska grozi Litwie, że jeżeli nie cofnie tego usunięcia redaktorów niemieckich z Kłajpedy i nie zmieni w sposób zdecydowany swej polityki w stosunku do Niemiec

rząd niemiecki będzie musiał wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

ARESZTOWANIA I REPRESJE NA KOWIEN-SZCZYŹNIE.

Kowieńska policja polityczna aresztowała około 250 osób.

w tem cały zarząd partii komunistycznej. Szereg gazet został skonfiskowany, jak „Memeler Dampfboote”, „Siewodnia”, „Rigasche Rundschau” i inne

PIERWSZE KROKI RZADU P. WALDEMARASA.

Rozstrzelanie komunistów.

Berlin, 28. grudnia. Z Kowna donoszą urzędująco, że nadzwyczajny sąd wojskowy

skazał na karę śmierci czterech komunistów za działalność kontrrewolucyjną.

Wyrok śmierci został dzisiaj wykonany.

Skompromitowany dr. Lukaschek nie wróci już do Polski. Likwidacja afery szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

Warszawa, 28. 12. Afera szpiegowska d-ra Lukaschka została dzięki wysiłkom polskich władz

bezpieczeństwa ostatecznie zlikwidowana.

Trzech głównych pomocników d-ra Lukaschka siedzi pod kluczem,

sam zaś dr. Lukaschek wezwany przez władze niemieckie wyjechał do Berlina i do Polski więcej nie powróci.

Katowice, 28. 12. Dochodzenia w sprawie afery szpiegowskiej prowadzone są bardzo energicznie.

Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie już w styczniu w Katowicach.

Reprezentant Rzeszy niemieckiej w komisji mieszanej, dr. Lukaschek został wezwany do Berlina do raportu, ponieważ

skompromitował się doszczętnie

ta afera.

Prasa niemiecka ogłosiła w piątek oświadczenie, że wszystko co czynił dr. Lukaschek, czynił za poprzednim porozumieniem z prezesem Calonderem,

aby zdemaskować i skompromitować niektóre polskie organizacje na Śląsku. Prezes Calonder zaprotestował przeciw tym kłamstwom

prasy niemieckiej. To oświadczenie prez. Calondera jest polcekiem moralnym, wymierzonym prasie niemieckiej i d-rowsi Lukaschkowi.

Podwyżka komornego dla mieszkań jednoizbowych.

Warszawa, 28. grudnia. Z dniem 1-go stycznia 1927 r.

kończy się przywilej mieszkań jednoizbowych, którym dotychczas nie podwyższano co kwartał komornego, t. j. 6 proc. Z tym dniem komorne dla mieszkań jednoizbowych

będzie podwyższane co miesiąc o 6 proc.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Meksyk mobilizuje wojska przeciw Stanom Zjednoczonym.

Ciężkie chmury na horyzoncie amerykańskim.

Berlin, 28. 12. Wypadki w środkowej Ameryce, a mianowicie w republice Nikaragua urastają do rozmiarów poważnego konfliktu politycznego. Prezydent Meksyku oświadczył, że w żadnym razie nie uzna wybranego nikomą większością głosów nowego prezydenta Nikaragui Diaza, gdyż zdaniem jego

Dział został wybrany tylko dzięki przekupstwu parlamentu Nikaragui przez Stany Zjednoczone.

Meksyk jest gotów poprzeć bodaj z bronią w ręku

pretendenta na stanowisko prezydenta Nikaragui Sarasa, którego zwalczała Stany Zjednoczone. Meksyk dąży do zdobycia hegemonii w środkowej Ameryce i do podporządkowania sobie Gwatemali, Hondurasu, Nikaragui, Panamy i Kostaryki.

Agrarnej polityce meksykańskiej przeciwstawił się prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge nawet zbrojnie. Wyładowanie korpusu wojsk amerykańskich w Nikaragua dziś przed południem, oraz przybycie do dwóch portów Nikaragui wojennej floty amerykańskiej pod dowództwem admirała Latinera

wywołało oburzenie w Meksyku.

Rząd meksykański ogłosił częściową mobilizację. Prasa nowojorska liczy się z możliwością wybuchu wojny Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Amerykańska flota wojenna rozpoczęła dziś przed południem

ogień huraganowy, skierowany przeciwko miastu Nikaragui, Culeca, które to miasto znajduje się w rękach zwolenników prezydenta Sacasa.

Wózek ociekający krwią.

Poćwiartowany wieprz.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu dzisiejszym robotnicy zatrudnieni rozrzucaniem nawozu w ogrodzie fabryki Krusche i Ender przy ul. Kilińskiego znaleźli na jednym wozie

duży wózek cały ociekający krwią.

Przerażeni tem odkryciem robotnicy zawezwali

policję, która w worku znalazła poćwiartowanego wieprza.

Był to łup złodziei, którzy nie mogąc unieść ukryli go w

wozie nawozu.

Mięso skonfiskowano, zaś odszukaniem złodziei zajęła się policja.

Dużą paczkę tytoniu szmuglowanego odebrała przemytnikowi policja.

Z Pabjanic telefonują:

Szmugiel tytoniu z Niemiec i Gdańska zogniskował się również w Pabjanicach, przez które wykwalifikowani przemytnicy przynoszą, unikając tym sposobem szczegółowych rewizji i niebezpieczeństwa grożącego im w Łodzi,

większe partie tytoniu.

Na skutek powyższego policja wszczęła baczna obserwację, w której rezultacie w dniu wczoraj-

szym zatrzymano niejakiego Twardowskiego, usiłującego przenieść poza dworzec kolejowy 25-kiłogramową paczkę tytoniu pochodzenia niemieckiego.

Badany Twardowski zeznał, że tytoń swego czasu otrzymał od dwóch nieznanych mu żydów na przechowanie za opłatą 30 złotych. Policja jednakże tym wykrętnym odpowiedziom nie dała wiary i tytoń skonfiskowała.

Tajemnicze znaczenie cyfr.

Staroegipska siódemka rywalizuje z indogermańską dziewiątką.

Pogańskie reminiscencje w wierzeniach ludowych.

Ktoś się ze zdziwieniem spyta: co ma wspólnego mistyka z liczbami? Właściwie trudno

o większe przeciwieństwa jak dwa te pojęcia. Pod „mystyka” zwykliśmy rozumieć coś ciemnego,

mglistego, zagadkowego, wysoce niejasnego, podczas gdy „liczba” jest pojęciem, zbliżonym do tego rodzaju pojęć co

„reguła”, „logika”, „prawo” itd.

A jednak są liczby, które po za swą czysto-matematyczną wartością mają głębsze znaczenie...

Nie darmo lud mówi o świętych liczbach, liczbach szczęśliwych i innych tajemniczych atrybutach liczb.

Są dwie cyfry, które od prawników znacząły zawsze więcej niż zwyczajne liczby:

siódemka i dziewiątka.

Odegrały one dziwną i wielce ważną rolę w życiu narodów.

Uchodzą za prawdziwe symbole

dwóch wrogich sobie światów

a dowodem tajemniczej siły w nich tkwiącej jest fakt, że orientalistyczno-chrześcijańska siódemka w walce z indogermańsko-pogańską dziewiątką

nie odniosła pełnego zwycięstwa

i mistyczne znaczenie dziewiątki zachowało się dotychczas w wielu przysłowiach i zwrotach ludowych.

Święta siódemka ma prawdopodobnie swe źródło w

staroegipskiej mitologii,

która wywarła, jak wiadomo duży wpływ na prawodawstwo Mojżesza.

Nie też dziwnego, że siódemka była czczona i przez Żydów. Świadczą o tem liczne ustępy Starego Testamentu:

Siódmego dnia stworzenie wiata dobiegło końca;

Siódmy dzień był dniem Boskim;

Noe otrzymał rozkaz wzięcia do arki po siedem par wszystkich zwierząt i ptaków;

W siedem dni po zainstalowaniu się Noego w arce zaczął

padać ulewny deszcz

— słynny potop biblijny;

Siódmego miesiąca arka stanęła na górze Ararat;

W siedmiomiesięcznych odstępach czasu Noe

wypuszczał swe sławne gołębie.

Jakób siedem lat służył o Leę i drugie tyle — o Rachele.

Faraon wreszcie śnił o siedmiu tłustych i siedmiu chudych

krowach, o siedmiu pełnych i siedmiu pustych kłosach.

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 84.



№ 85.



№ 86.

Podobizną, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

J. KESSEL.

Kram Chinczyka.

Student Gilanin mieszkał z matką w małym domku położonym na uboczu. Pewnego dnia o zmierzchu, gdy całe miało okrył całun śnieżny, przyszli po młodzieńca czekić.

Był sam w mieszkaniu i nakrywał stół do kolacji, gdy furgon zatrzymał się przed domem.

Chociaż nie popełnił żadnego przestępstwa, wizyta ta bynajmniej go nie zaskoczyła; zżył się już z myślą, że życie i wolność człowieka są przemijające.

Zażądał nakazu aresztowania. Policjanci pokazali mu nakaz, natomiast nie pozwolili na pozostawienie choć paru słów do matki.

„Nie mogę panu pozwolić na żadne stosunki ze światem zewnętrznym”, powiedział komisarz. Gilanin nie nalegał dłużej.

Spojrzał na palto wiszące na ścianie i pomyślał, że lepiej je zostawić. Starczy matce na parę dni życia. Zarzucił na ramiona sweter zielony w białe pasy i wsiadł do ciężkiego wozu.

Zofia Iwanowna weszła do pustego mieszkania i stanęła zdumiona i zalekniona przed nienakrytym stołem. Z początku nie chciała zrozumieć; przypuszczała, że syn został może nagle zawezwany do kogoś z przyjaciół lub krewnych. Mimo zakazu wychodzenia nocą pobiegła do wszystkich znajomych w poszukiwaniu syna.

Wróciła znużona, drżąca, ale jeszcze pełna nadziei. Dopiero rano dowiedziała się od sąsiadów, że poprzedniego wieczoru ciężki furgon zatrzymał się przed domem i wyszli zeń ludzie w skórzanych kurtkach.

Wtedy zamknęła się w swym pokoju i cały dzień samotna, stepiała w bólu, przesiadła przy zmarzniętym oknie, śledząc nieskazitelne roje białych płatków śniegu.

Szukała syna cały tydzień. Codziennie udawała się do Czeki i zależnie od u-sposobienia straży otrzymywała odpowiedź wymijającą lub grubiańską.

Trzeba było mimo wszystko żyć dalej. Pewnego dnia, spostrzegłszy, że wszystkie zapasy wyczerpały się Zofia

Iwanowna wzięła kilka prześcieradeł i poszła na targ.

Zarobione pieniądze schowała do rękawa i skierowała się w boczną ulicę, gdy zatrzymał ją głuchy pomruk: Chińczyk, Chińczyk nadchodzi!

Jakgdyby na rzucone hasło ze wszystkich stron placu zbiegły się kobiety: stare zmarznięte, chwiejące się na nogach, żujące bezzębne wargami niezrozumiałe słowa, młode zadyszane z szybkiego biegu, nędzarki owrzodzone w łachmanach i nowo zubożone w futrach.

Wszystkie miały oczy nieruchome i usta wykrzywione łękiem. Przeczuwając instynktownie w tym tłumie kobiet swe siostry w cierpieniu przyłączyła się do nich, ażeby usłyszeć co mówią.

„Nie przychodził dni parę!”

„Pewnie nie miał egzekucji!”

„Albo nie miał czasu!”

„To jest kat — wyjaśniła Zofia Iwanowna stara chłopka — nie mówi po rosyjsku, ale i tak można się czegoś dowiedzieć”.

Kobiety otoczyły Chińczyka zwarem, drżące i milczące kołem.

Chrześcijaństwo przejęło od Żydów kult dla siódemki. Katolicy mają siedem Sakramentów św.

i siedem grzechów głównych. Nowy Testament jest usiany jak i stary aluzjami do siódemki.

Pełno ich szczególnie w „Objawieniu” św. Jana.

Apostoł ten pisze naprzykład do siedmiu gmin o

siedmiu duchach.

Wspomina o siedmiu świeczkach, siedmiu gwiazdach w ręku Chrystusa, księdze z siedmiu pieczęciami, siedmiu aniołach z siedmiu trąbami, siedmiu grzmotach, siedmiogłowym zwierzęciu, siedmiu czarach gniewu itd.

Ale nietylko w biblii natykamy się co krok na siódemkę: kto nie wie

o siedmiu cudach świata,

siedmiu filozofach, siedmiu wzgórzach, na których Rzym święte miasto powstało itd.

Nieznany a prawdziwy jest faktem naprzykład, że siódemka stanowi

podstawę budowy słynnej katedry kołoińskiej:

główna brama i wszystkie wejścia mają po siedem nisz, siedem kolumn dzieli nawę od nawy, wszędzie, w układzie najdrobniejszych ornamentów i szczegółów,

figuruje tajemnicza siódemka.

To samo mistyczne znaczenie ma dla świata indogermańsko-pogańskiego dziewiątka, powstała z pierwotnej trójki. Spotykamy ją wszędzie: w obrzędach religijnych i w codziennym życiu wiewskiego ludu.

Dla określenia filigranowości karłów naprzykład mówi się, że dziewięciu ich mogłoby w piecu młócić, w wielu dokumentach donacyjnych tyle jest łaki zapisane, ile dziewięciu ludzi w jednym dniu skosić jej zdoła.

W niektórych okolicach dziś jeszcze gospodyni nie wymiata z pod łóżka śpiącego, aby przez dziewięć

dni nie cierpiał na bezsenność

i wierzy, że kot po dziewięciu latach zamienia się w czarownicę,

a dziewięćletni kogut nietylko, że znieśie jajo, ale jeszcze w dodatku wysiedzi kurczę.

Znane jest przekleństwo cygańskie: „Bodajęs dziewięć lat na jednym miejscu siedziała i zgniła, dziewięć lat cierpiała głód, pragnienie i bezsenność, dziewięć lat nie znała miłości, nieczemna kobieto!”

Przykładów tych jest bez liku. Pogaństwo dawno zamiarło

żyje jednak wśród

ludzi w postaci tajemniczej dziewiątki.

Chińczyk był olbrzymiego wzrostu, futrzana czapka spłaszczła jego twarz brutalną o drapiejących oczach. Barwa tych była jakgdyby odbiciem brunatnej barwy płaszczka, który miał na ramionach. Przez rozchylone wargi wydobywał się krótki, gardłowy krzyk zwrócony do kupujących. Na długich ramionach w koszach od owoców nosił kamizelki, koszule i palczanie, cały dziwaczny i ohydny kram galaneryjski.

Nagle Zofia Iwanowna zrozumiała.

Rzeczy te były odzieżą ofiar, tupelem kata zdartym z ciała jeszcze cieleńskich, a wszystkie te kobiety — to matki narzeczone, siostry, córki, które przyszły odczytać los swych bliskich w twarzy Chińczyka.

Okropny kurcz wykrzywił twarz Zofii Iwanowny. Jej oczy rozszerzone ze zgrozy z początku nie rozróżniały, lecz nagle zatrzymały się na swetrze zielonym w białe pasy, który handlarz podniósł w palcach. Jęknęła głucho i padła na kolana. Kobiety rozstąpiły się aby przepuścić kata, handlarza starzyzny, który nosił śmierć na wyciągniętych ramionach.

Przedsmak przyszłej wojny.

Walka żelaznych potworów.

W Serrey (Indje Wsch.) odbywały się manewry wojsk, w których uczestniczyły różne

czołgi najnowszego systemu.

Zamiast żołnierzy wystąpiły do ataku skrzynie żelazne różnego kalibru i kształtu. Na dany znak uformowały się w półkole, poczem rozpoczęła się

akcja wojenna.

Małe czołgi ustawiły się w szyku bojowym i wkrótce odezwał się grzechot karabinów maszynowych.

Po opanowaniu pola bitwy i zajęciu naznaczonych pozycji nieprzyjacielskich mniejsze tanki wycyfowały się, a ich miejsce zajęła obrzynała

„platforma karabinów maszynowych” większego typu, wspierana przez posuwający się za nią w niedalekiej odległości ciężki tank, który ziejąc ustawicznie obłokami czarnego dymu, maskował w ten sposób

niszczytelką działalność karabinów.

Małe tanki, na dwie lub jedną osobę, a wypróbowane wielokrotnie w czasie walk w Indjach, zdołają przebyć po najgorszej nawet drodze przestrzeń

120 — 150 mil angielskich,

nie czerpiąc świeżego zapasu benzyny i smarów.

Inny rodzaj opancerzonych wozów mechanicznych, zdobywa pozycję, pełzając z równą szybkością po drogach, krzakach oraz wybojach, przyczem pokonywa z łatwością

wszelkie napotymane przeszkody.

Tanki te będą w przyszłości uderzać masowo w ataku na nieprzyjaciela, podob-

nie, jak to czyniły w dawnych czasach pancerne chorągwie.

Nadzwyczajny podziw wzbudzały specjalnie skonstruowane pontony, przerzucane przez rzekę przy pomocy małych kozłów, złożonych z poprzecznych ramion, rozciągających się podobnie

jak telefon polowy.

Lekkie czołgi mogły przez nie z łatwością dostać się na drugą stronę rzeki i z chwila, kiedy ostatni wózek pancerny do tykał drugiego brzegu, kozły drewniane

automatycznie zaczęły się składać

i wkrótce nie pozostało ani śladu z przewidywanego pomostu. Tak więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyszła wojna będzie wyłącznie prawie walką wynalazków technicznych.

Grateczki sądowe.



Stan wojenny w cichym domku.

Butna lokatorka.

Wiele czasu upłynie jeszcze zapewne zanim mieszkańcy naszego, tak wielce sympatycznego miasta, nauczą się czystości. Nie nie pomogą utyskiwania na magistrat i kanalizację póki podzianie samy nie dojdą do przekonania, że należy przestrzegać czystości w zajmowanych przez nich mieszkaniach.

Nie można jednak wszystkich bez wyjątku w ezambul potępiać. Są i wśród todzian wyjątki.

Taka na przykład pani Juljanna Milczarek. Osoba niezwykle ceniąca czystość. Mieszkanke tej pani przy ulicy Kazimierza 2 wygląda jak bombonierka. Czy ścietko tam, miłutko, no i wogóle, wogóle...

WROGOWIE.

Drzwi w drzwi z panią Juljanną Milczarek zamieszkuje pan Antoni Pawlik, człeczyna mizerny, wyglądający, jak chlu chro przy tegiej i roszej pani Janinie.

Pomiędzy panem Pawlikiem i panią Milczarkową panowały oddawna stosunki wrogie. Przyczyna ich były brudy na schodach. Pani Milczarkowa zarzucała panu Pawlikowi, że on to właśnie wysypuje śmieć na schody zapominając o tem, że na podwórzu znajduje się przeznaczona na ten cel skrzynia. Pan Pawlik znowu wnosil takie same pretensje do pani Milczarkowej, czem wywoływał wielkie jej oburzenie.

Stan wojenny pomiędzy sąsiadami trwał dosyć długo. Atmosfera przesyconą była elektrycznością, wybuch był nieunikniony.

KLESKA.

Zaczeło się od utarczek słownych. Pani Milczarkowa w takich razach zarzucała panu Pawlikowi pochodzenie conajmniej nieszlachetne od zwierząt nieczystych, podając jednocześnie w wątpliwość moralność jego matki. Pan Pawlik nie po zostawał dłużny i przyrównywał sąsiadkę swą do zwierzęcia, lubującego się specjalnie w nieczystościach, co było oczywi-

Używanie sygnałów flagowych na okrętach nie wyszło z użycia.

Kombinacja 26-ciu flag.

Pomimo obowiązującego obecnie wszy sskie parowce i większe żaglowce posiadają na pokładzie sygnałowego aparatu radjowego, używanie

sygnałów flagowych nie wyszło z użycia, bo jak ma, naprzykład żaglowiec na pełnem morzu, albo potrzebujący pomocy parowiec, którego aparat niegł uszkodzeniu, skomunikować się z przepływającymi okrętami lub prosić o pomoc, jeżeli nie

z pomocą flag?

Dla porozumienia się w takich razach, a także przy wpływaniu do portów lub ich opuszczeniu, służy 26 flag o różnych barwach i znakach.

odpowiadających głoskom alfabetu, a pozatem tak zwane kodeksy sygnałowe tj. książki, w których z kombinacji owych 26 flag, ułożonych grupami od 1 flagi do 4

zebrane są wyrazy umówione. Ze zaś z flag powyższych można ułożyć 375.076 kombinacji, językowi więc flagowemu nie można odmówić nadzwyczajnego bogactwa, co też umożliwi flotom wojennym wszystkich państw posiadanie własnych,

tajnych kodeksów sygnałowych,

zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych.

Do najważniejszych i najpowszechniejszych sygnałów, dawanych jedną flagą, należą: „A”, oznaczający: „Odbywam jazdę próbną”. „B” — flaga prochowa: „Posiadam ładunek materiałów wybuchowych”. „C” — odpowiedź potakująca. „D” — zaprzeczająca na dane pytanie. „P”, zwana niebieskim Piotrem: „Dzisiaj wypływam na morze”. „Q” — „Jestem zniewolony odbyć kwarantannę”. „S” — „Żadam pilota” itd.

—:—

Rekinom nie smakuje mięso murzynów.

Polują wyłącznie na białych.

Morze Czerwone, szczególnie w okolicy portu Dżibuti, roi się od rekinów. Rekiny te objawiają jednak dziwne

cechy żartoczności.

Stwierdzono, iż żaden rekin nie zaatakuje czarno-skórego krajowca. Kiedy parowiec zawita do portu nad Morzem Czerwonym, otoczy go wnet

mnóstwo chłopców murzyńskich,

plywając wśród śmiechów i hałasów i nurkując pilnie za drobnymi monetami, rzucanymi przez pasażerów. Żaden biały natomiast nie odważy się na najkrótszą kąpiel. Ostatnio zdarzyło się, iż pewien Arab wyskoczył ze statku w porcie Dżibuti, by łódź pływającą osiągnąć. Zaledwie się oddalił o kilkadziesiąt metrów od okrętu, został

pochwycony przez żartoczne rekiny.

Murzyni zaś dziwnym trafem są wolni od napaści rekina i wypływają całe mile w morze na powitanie statku bez najmniejszych obaw.

W dniu onegdajszym pani Janina stanęła przed sądem pokoju II-go Okręgu. Jako motyw czynu swego podała wojowniczą niewiastę brudy na schodach czynione przez p. Pawlika. Sędzia p. Tum uznał jednakże okoliczność tę za niewystarczającą dla wymiaru sprawiedliwości doraźnej i skazał Janinę Milczarek na 7 dni aresztu.

KIJ MA DWA KOŃCE.

W dniu onegdajszym pani Janina stanęła przed sądem pokoju II-go Okręgu. Jako motyw czynu swego podała wojowniczą niewiastę brudy na schodach czynione przez p. Pawlika. Sędzia p. Tum uznał jednakże okoliczność tę za niewystarczającą dla wymiaru sprawiedliwości doraźnej i skazał Janinę Milczarek na 7 dni aresztu.

Sa wicz.

Sztynne posiedzenia gabinetu angielskiego.

Surowo wzbronione jest palenie i robienie notatek.

W związku z przysłowiowym humorem bawiającego przejazdem w Paryżu sir Austle na Chamberlaina, zaznaczała pisma francuskie, że posiedzenia gabinetu angielskiego nie mogą bynajmniej się do tego przychylić, protokół bowiem obrad jest

niestychnanie sztywny.

Ze względu na obowiązek przestrzegania najściślejszej tajemnicy, jeden z ministrów własnoręcznie otwiera i zamyka

sale konferencyjna

każdemu z przychodzących na sesje członków rządu. Na stole tylko karafki z czystą wodą oraz biszkopty z czasów... Piff'a. Surowo wzbronione jest palenie i robienie jakichkolwiek notatek, jedynie premier

zapisuje wyniki obrad.

by móc zdać z nich sprawę w odręcznym liście do króla. Może te właśnie przynisy przyzywała się do rzeczowości obrad.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„TRUJĄCY CZAR”
Ostatnia rola Rudolfa Valentino!
W wielkim 8-io aktowym dramacie p. t.

„TRUJĄCY CZAR”
W rolach głównych:
Rudolf Valentino i Nita Naldi.
Nad program Arcywesola Komedja w 2-eh aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70, I m. 50, III m. 30 gr.	W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70, I m. 50, III m. 30 gr.
Passé-partout w niedziele i święta nieważne.	

„Do mojego mieszkania zakradli się złodzieje.” Roztargniony właściciel radjo-aparatu.

Mieszkaniec ulicy Taitbou w Paryżu, niejaki p. Misler, zjawił się w komisariacie policji przy ulicy Chaussé d'Antin i oznajmił:

— Do mieszkania mojego zakradli się złodzieje.

Wróciwszy wieczorem do domu, usłyszałem nagle rozmowę obcych ludzi.

Na miejsce wypadku posłano dwóch policjantów, którzy uzbrojeni w rewolwery, razem z Mislerem weszli do mieszkania.

Wbrew oczekiwaniom, żadnych złodziei nie zastano. Poprostu p. Misler przez roztargnienie nie wyłączył z dnia poprzedniego radjo-aparatu

i w mieszkaniu rozlegał się głos aktorów.

W pyjamach na bale maskowe będą niedługo chodzić panie.

Podczas pierwszego wielkiego balu maskowego w operze królewskiej w Londynie, który otworzył sezon balowy, okazało się, iż pylama świecić będzie triumfy na tegorocznych balach maskowych

jako ostatnia nowość i moda.

Przeważna ilość dam pojawiła się na balu w różnego rodzaju pyjamach jedwabnych, przybranych pomysłowo i artystycznie w różne falbany, koronki, wstążki i t. d. Chwilami odnosiło się wrażenie, jak gdyby bal odbywał się nie w melistej okolicy Anglii, lecz nad błękitną Adria na Lido

Jeśliś zły na kogo, nawymyślał mu przez telefon!

Ciekawy wyrok sądu wiedeńskiego.

Jeden z sądów wiedeńskich wydał ostatnio ciekawy wyrok. Pewien kupiec wiedeński oświadczył telefonicznie swemu klientowi, iż jest — haniebnym oszustem,

ponieważ nie płaci rachunku.

Klient ów uczuł się obrażony i zaskarżył kupca. Sąd zawyrokował jednak, iż nie chodzi tutaj o obrazę w znaczeniu prawniczym, gdyż

wyrazów obelżywych nie słyszał żaden świadek.

Ustawa zaś wymaga, by je słyszało conajmniej dwóch świadków, obraza przez telefon nie jest wobec tego karygodna. Kupiec uzyskał wyrok uwalniający.

Zaledwie jednak, pełen radości, powrócił do domu,

już dzwoni telefon.

Chwyta słuchawkę i słyszy z ust swego klienta pod swoim adresem stek obelżywych wyrazów, które jednakże w myśl przed chwilą zapadłego wyroku nie są karygodne!

W Wiedniu stwierdzono podobne znaczny przyrost rozmów telefonicznych — z chwilą rozpowszechnienia się wiadomości o ciekawym wyroku!

Dzień w Łodzi.

—:5:—



Z polanem na ojca rzucił się pijany synalek.

24-letni Ernest Brigiel, zamieszkały u rodziców przy ulicy Marszałkowskiej 13, po powrocie z wojska próżno poszukiwał pracy.

Wszędzie spotykał się z odmową. Z konieczności jechał się roboty brukarskiej, lecz i ona skończyła się z nastaniem zimy. Zdesperowany Ernest zaczął przebywać w podejrzanych towarzystwach i upijać się. Pieniądże na wódkę nie starczyły, wobec czego Brigiel zaczął sprzedawać swoje rzeczy i

wyludzał złote od rodziców.

Strofowany przez ojca Ernest, zaczął się buntować i wszczynać z nim kłótnie. Wczorajsza jednak bójka przyjęła fatalny obrót. Podchlumielony Ernest w czasie kłótni schwycił kawał drzewa i uderzył nim kilka razy

w głowę ojca.

P. Brigiel stracił przytomność. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu w stanie zadawalniającym.

Zawiadomiono policję, która krewkiego syna pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Dymek z papierosa miał ułatwić kradzież.

Do pana Józefa Zabielskiego, zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 75, podszedł w dniu wczorajszym na ulicy 6-go Sierpnia jakiś osobnik i poprosił o ogień do papierosa.

W czasie tej krótkiej czynności osobnik ów otoczywszy się smugą dymu zdążył wyciągnąć z kieszeni pana Z. portfel z pieniędzmi. W decydującej chwili poszkodowany zdążył jednakże ująć złodzieja za rękę, lecz tenże silnym szarpnięciem oswobodził się z uścisku i zaczął uciekać.

Puścił się w pościg za uciekającym pan

Józef i ujął go niebawem. Wówczas zło dziej uderzył go silnie w twarz i ponownie rzucił się do ucieczki. Jakiś przechodzień widząc to zamieszanie pośpieszył z pomocą Zabielskiemu. We dwóch zaczęli ścigać złodzieja, którego też ujęli na Zielonym rynku. Oddano go w ręce

zawezwanego posterunkowego.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

zawezwanego posterunkowego.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejem okazał się 26-letni Henryk Kula, bez stałego miejsca zamieszkania. Znalaziono przy nim dwa portfele podejrzanego pochodzenia. Kulę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Nie prowadź wojny z teściową, bo przegrasz z kretesem!...

Pan Franciszek Klimczak, stateczny mężczyzna zauważył, że życie bez kobiety jest

pozbawione wszelkiego uroku,

wobec czego nie czekając postanowił się ożenić. Zamiar ten był trudny do skutecznienia, bowiem pan Franciszek był bardzo wymagający.

Długo też pan K. szukał żony i wreszcie znalazł. W jednym z domów przy ulicy Abramowskiego wychowywała się pod czujnym okiem matki, osoby korpułentnej i bardzo energicznej panna Basia Gajdzińska. Urodziwa dziewczyna uczyniła na pana Franciszka nieprzeciętne wrażenie. To też bardzo szybko odbyło się wesele. Zamieszkali przy ulicy Wileczej 6. Pełne szczęścia i miłości było

pożycie młodych Klimczaków.

Nic nie mąciło szczęścia młodożeńcom. Pan Franciszek kochał żonę do szaleństwa.

Ostatnio jednak coś się w ich państwie zepsuło. Pomiedzy małżonkami zaczęły wynikać drobne sprzeczki. Miłość, która skojarzyła to stadło, zda się przestała już dla nich istnieć.

Arbitrem w jednanju małżonków stała się pani Gajdzińska, teściowa, lecz interwencja jej nie odnosiła jednakże pożądanego skutku, przeciwnie zaogniła wojnę.

Przed samymi świętami pani Basia zbiegła z domu mężowskiego i

zamieszkała w domu matki.

Pan Klimczak był zadowolony nawet z kroku żony, denerwowało go tylko to, że uciekając z domu pozabierała mu wiele rzeczy. Pan K. nie chciał ponosić tej, dość zresztą wysokiej straty i w dniu onegdaj-

szym udał się do mieszkania starej Gajdzińskiej, od której w grzecznych lecz sta nowczych słowach począł domagać się zwrotu swoich rzeczy. Napotkał tu jednak na

opór ze strony żony.

Doszło do sprzeczki. Wmieszala się w nią

Wesoła eskapada kmiotków.

Mról nie ostudza temperamentów.

W dniu wczorajszym pan Marian Repecki, zamieszkały we wsi Antoniew-Sika wa, w powiecie łódzkim, dobrawszy sobie do towarzystwa Franciszka Urbaniaka i Wilktora Śmilkę,

wybrał się do Łodzi

na hulankę.

Zaopatrzeni w gotówkę wieśniacy, po przybyciu na miejsce najpierw odwiedzili kino, a potem poszli do knajpy. Wyszli z niej dopiero po północy.

Idąc ulicą zaczęli przechodzić nie wiaści, rzucając pod ich adresem dość

nieprzebiegłe epitety.

W pewnej chwili do wesołych wieśniaków podszedł jakiś przechodzień i zwrócił im uwagę. Repecki poczuł się tak tem do-

teściowa i w unfesieniu uderzyła go kilka razy w głowę jakimś tępym narzędziem. Pod wpływem ciosów pan Klimczak osnął się nieprzytomny na ziemi. Lekarz udzielił mu pomocy i w stanie zadawalniającym wyprowadził z

mieszkania krewkiej teściowej.

W sprawę tę wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

W sprawie tej wmieszala się policja i po rozejrzeniu się w sytuacji panią Gajdzińską pociągnęła do odpowiedzialności.

A. WEIGALL.

43)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Marja zaczęła opowiadać o swoich obo wiazkach towarzyskich w taki sposób, jak gdyby one były jedyną treścią jej życia.

— Według mojego zdania — rzekła, — obcowanie z zajmującymi i wesołymi ludźmi jest jedyną, prawdziwą formą szczęścia; chociażby dlatego, że nie pozwala nam myśleć o nas samych.

Lane potrząsnął przecząco głową:

— Nie ma pani słuszności. Indyjski poeta powiedział, że utracony raj nosi każdy człowiek w swym sercu. Ja w to wierzę. Każdy człowiek... nawet pani... powinien od czasu do czasu uciekać od środowiska ludzkiego i szukać wielkiej samotności... w pustyni.

Marja rzuciła nań przenikliwe spojrzenie: przypomniała sobie w tej chwili historię, jakiej opowiadał o jego haremie w o azie.

— Czy pan był samotnym w pustyni? — zapytała.

— Niezupełnie, — odparł z uśmiechem, myśląc o swoich beduińskich przyjaciół. Marja nie domyśliła się właściwego znaczenia jego uśmiechu i dlatego jego od powiedź ją zabolala. Po chwili wstała i opuściła go, skinawszy mu chłodno głową na pożegnanie.

Lane widział, jak powoli szła od krzewu do krzewu i coraz to nowe kwiaty dorzucała do swego bukietu. Słońce rzucało na jej głowę peki swoich promieni i przekształcało jej włosy w złocista aureole. Lane zacisnął palce, aż mu zatrzeszczały w stawach, taka go nagle ogarnęła tęsknota za nią; z trudem powstrzymał się od za wołania na nią i pochwylenia jej w swe ramiona.

Gdy znikła, powrócił do swego pokoju i w pracy znalazł uspokojenie.

Podczas obiadu Marja opowiedziała swemu ojcu w żartobliwej formie o podpa trzonej scenie ze złamanym kłosem; gubernator wybuchnął śmiechem i rzekł, zacieraając ręce:

— Ależ to z pana silacz, panie Lane!

— Tak, to jeden z tych ludzi, którego-

bym nie chciała mieć za wroga. — wtrąciła Marja z uśmiechem.

Lane spojrział na nią zdumiony; w jej głosie usłyszał znowu coś takiego, co go zastanowiło.

Po obiedzie wdał się lord Baradona w długą rozmowę z Lanem na temat rozmaitych spraw rządowych. Dochodziła już czwarta, gdy Lane wreszcie się zwolnił; w sieniach ujrzał Marję w towarzystwie pułkownikowej Cavilland; obie wzbierały się w nowym samochodzie do bazaru po zakupy. Pułkownikowa była mała, rozkoszna osobka, o niebieskich oczach i nieco dziecięcym wyrazie twarzy, której dwa rzędy ostrych ząbków, wychylających się z poza purpurowych warg, nadawało odciśnięcie drapieżności. Gawędziła żywo z Marją, która pierwsza się usadowiła w samochodzie. Dwaj ordynansi pułkownika urwiali się gorączkowo, pomagając swej pani w układaniu rozmaitych drobiazgów. Lane obserwował ich z ubolewaniem, żalując dwóch dorosłych mężczyzn, którzy wyglądałi potem na niezłych żołnierzy, a musieli pełnić obowiązki lokaj przy tej preten sjonalnej lalece.

Ponieważ nie zwracano na niego uwagi przyglądał się z kapeluszem w reku całej scenie.

Wtem zwróciła się doń Marja, wołając głośno:

— Niechże się pan zbliży, przedstawię pana pani Cavilland!

Pułkownikowa niezbyt przychylnie powitała osławionego Lanego; pogardliwym spojrzeniem obrzuciła też jego niemieję od właściciela osławiony kapelusz. Gdy jej jednak Marja oświadczyła, że Lane jest kuzinem lorda Lionella, pani Cavilland zmieniła się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Z serdecznym uśmiechem rzekła: — W czwartek jestem zawsze w domu; pan musi nas odwiedzić, skoro tylko czas panu pozwoli. Czy będzie pan obecny na dzisiejszym balu? — dodała ze słodką minką.

Lane potrząsnął przecząco głową:

— Czeka na mnie pewna ponaćna dama.

— Kto taki? — wyrwało się prawie równocześnie z ust obu pań: Marja mimo woli oblała się ponsowym rumieńcem.

— Moją ukochaną pustynią.

(d. c. n.)

Zielone trupy smutnych choinek...

Ujemne rezultaty rabunkowej gospodarki.

Nieunormowany stosunek podaży i popytu.

Minęło Boże Narodzenie i tylko przetrzebione już i ogolone gałazki chojen świadczą o niedawnym uroku największego święta chrześcijańskiego.

W którym domu nie płonęły przed kilku dniami świeczki, zwiastujące na swój radosny sposób gwiazde wschodząca nad Betelem?

NADMIERNA PODAŻ.

Choinek płonęło i w tym roku dosyć, pokup na nie był zasadniczo nie mniejszy, niż w latach ubiegłych, alści — podaży była nieproporcjonalnie wielka...

O olbrzymiej podaży świadczą dziesiątki i setki drzewek, spoczywających teraz — po świetach — samotnie i melancholijnie na wielu placach. Na Placu Dąbrowskiego, na Zielonym Rynku, na Łakowej przy Kopernika — wszędzie, gdzie tylko sprzedawano choinki — leżą teraz sterty całe tych zielonych trupów...

ZAWIEDZONE NADZIEJE.

Biedne, niedoszedł do celu swego przeznaczenia choinki... Wyrwano je niemiłosiernie z zimowej ciszy zaśnieżonego lasu, przywieziono do gwarnej miasta i wystawiono na sprzedaż. Pocieszały się — jak to opowiada ślicznie Andersen w bajce p. t. „Choinka” — jedynie tem, że za to zapłać na kolorowych świeczkami, że obwieszą się różnymi ślicznościami, że w jasno oświetlonym, uroczystym pokoju gromadka szczęśliwych dzieciaków hasać będzie do kółka...

Tymczasem — nic z tego wszystkiego. Porwanie z lasu okazało się zupełnie bezcelowe. Miast stać się punktem środkowym zainteresowania w powodzi światła i radości — leżą teraz biedne choinki nie użyte w ciemnych odcinkach dużych placów i usychają we wrogiem im otoczeniu.

Biedne choinki o bezcelowo, barbarzyńsko zwłóknionej karierze — nie uirza już nigdy więcej zacisznego lasu... Schrupie że rychło trzaskałaby ogień...

Ale — nie czyzy sentyment poświęcać — nie pobudził mnie do napisania powyższej elegji, nie jedynie ekliwy nastrój uczuciowy. Kwestia jest nieco poważniejsza, niż na pozór się wydaje.

RABUNKOWA GOSPODARKA.

Tegoroczny objaw nadmiernej podaży świadczy już nie po raz pierwszy o tem, że doroczny wyrab i sprzedaż choinek odbywa się u nas w sposób zgoła nieorganizowany, nieulety w karby normalnego handlu.

Kto żywcem zapraśnie — jedzie w ubra trzona okolicę i wraca do miasta z pewną ilością drzewek, zdobytych drogą legalną lub też L., nielegalną. (Nielatwo przecież uchwycić stolące „otworem” lasu...)

W rezultacie takiego „wolnego handlu” właściwie: rabunkowej gospodarki mamy też podaży — jak w roku bieżącym — zupełnie nie odnowiająca popytu.

POZWOLENIE I PATENT.

Jeż to drzew jedynie w okolicach Łodzi wycięto zgoła niepotrzebnie w tym roku — o tem świadczy wymownie nagromadzone na placach zielone trupy choinek. A przecież nie działoby się tak gdyby na przedświątecznym handlu choinkami zawisł kaganiec unormowanej organizacji, gdyby nie każdemu wolno było wyrabować i zwozić na targ — gdyby handel ten był zależny od pozwolenia i patentu. Wtedy bowiem odnośni handlarze orientowali by się niezawodnie — mniej lub więcej — w stosunku podaży do popytu — nie chęć narażać się na straty — nie zwoziliby nie-

potrzebnie choinek tak en masse, jak dotychczas to się dzieje.

Nie miałyby miejsca system rabunkowy, gdyby narażał on odnośnych osobników na dotkliwie straty.

Obecnie system ten niewiele szkody materialnej przynosi handlarzom w razie braku popytu, natomiast — dosyć zła wyczynia naszym lasom. Już przecież Niemcy

w swoim czasie dosyć je przetrzebili — obecnie sami sobie wyrządzają krzywdę niszczyć niepotrzebnie młode drzewka...

Dlaczego tedy tolerować system rabunkowy — dlaczegożby nie nałożyć silnego kaganca na wyrządzającą szkodę całemu krajowi gospodarce niepowołanych dorocznych handlarzy? (faun).

Ostrzeżenie.



Pan A: — Od czasu, jak mam książkę lekarską, nie potrzebuje już doktorów...

Pan B: — Tak? No to uważaj pan, byś nie umarł wskutek błędu drukarskiego.

Europa jest ładną, ale opłatkiem trzeba się przelamać w swym rodzinnym domu. Kiepura w Sosnowcu.

Nazwisko Kiepury, sosnowiczankina, stało się dziś głośne w całej niemal Europie. Dzienniki przepełnione są artykułami o znakomitym tenorze polskim, a opery Londynu, Paryża, Wiednia, Berlina ubiegają się o

zdobycie tego następcy Carusa.

jak nazwano Kiepurę w Wiedniu i Berlinie Korzystając z pobytu p. Jana Kiepury w Sosnowcu, zwrócił się jeden z dziennikarzy do niego z prośbą o podzielenie się wrażeniami z pobytu na szerokim świecie.

Zamiast odpowiedzi na szereg cisnących się na usta pytań, p. Jan Kiepura wyjął duży album, wyklejony

wycinkami z pism berlińskich wiedeńskich, czeskich, węgierskich i angielskich.

Począwszy od tak poważnego organu jak „Berliner Tageblatt”, a skończywszy na korespondencjach z Wiednia i Berlina w pismach prowincjonalnych uznaniu dla głosu Kiepury

przechodzi chwilami w entuzjazm.

Sam Kiepura mówi o tem powodzeniu interesująco:

— Mówiąc językiem zakulisowym, szczęśliwa świnka moja był Berlin. Tu po „Rigoletto” entuzjazm doszedł do zenitu. Blisko pół godziny publiczność z teatru nie wychodziła, biąc brawo i domagając się mego ukazania się na scenie.

Doszło do tego, że kierownictwo opery

nakazało zgaszenie świateł i spuszczenie żelaznej kurtyny, co zwykle dzieje się po ostatecznym zakończeniu spektaklu, byle tylko pozbyć się tłumów, bijących brawo. Lecz i to nie poskutkowało i publiczność ciągle gmachu teatralnego nie opuszczała, wobec czego żelazną kurtynę należało podnieść. Mówili mi później maszyniści teatralni, że od czasu, jak pracują w wielkiej operze berlińskiej, są

poraz pierwszy świadkami takiego wypadku.

Śpiewałem pozatem w Lipsku, w Bremie, w Pradzie i Budapeszcie.

— Jakież są dalsze pana plany artystyczne?

— Zaraz po świętach jade do Czerniowic, stamtąd do Filharmonii Wiedeńskiej, gdzie bede koncertował na rancie sylwestrowym. Poczem przez Wiedeń prawdopodobnie na dłuższy czas pojade do Berlina. Mówię — prawdopodobnie, gdyż możliwa jest rzecz, że występować będę przez dłuższy okres czasu

w operze medolańskiej La Scala.

— A teraz małutka niedyskrecja.

— Słucham.

— Ile przyjemność usłyszenia głosu pa na kosztach berlińczyków, wiedeńczyków, prażan i t. d.

— Biorę najwyższą gażę, bo od 600 do 1000 dolarów za wieczór. Każdy impresario chętnie mi płaci takie sumy, bo nie zdarzył się wypadek, bym śpiewał choćby tylko przy jednym pustym fotelu na widowni.

— Krótko mówiąc, przez te 4 miesiące zrobił pan majątek?

— Właśnie oczekuję na przyjazd auta „Mercedes”. Widocznie spóźnia się wskutek śnieżycy.

— Szkoda, że pan tak predko odjeżdża. Chętnie usłyszełbyśmy jeszcze pana w Sosnowcu.

— Przecież ja tylko na święta, bo Europa jest ładna i bogata, ale opłatkiem trzeba się przelamać w swym rodzinnym domu.

Krwawa wstęga na szyi.

Dwa zamachy samobójcze.

Łódź, 28. 12. W ciągu dnia wczorajszego kronika miejskiego Pogotowia Ratunkowego zanotowała

dwa zamachy samobójcze.

W godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Bazarnej 3 targnęła się na życie 28-letnia Franciszka Zajączkowska

robotnica fabryczna.

Zajączkowska poderżnęła sobie nożem gardło. Zawezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy pozostawił denatkę na miejscu

w stanie osłabionym.

Przyczyny zamachu na życie doład nie ustalono.

Około godziny 8 wieczorem przed bramą domu przy ulicy Rokicińskiej 99 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej ilości jodyny

nieznany młody mężczyzna.

Przechodnie przenieśli go do bramy wspomnianego domu i zawezwali Pogotowie Ratunkowe. Lekarz odwiózł desperata do szpitala św. Józefa

w stanie ciężkim.

Desperatem okazał się 24-letni Konstanty Czernik, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 149.

Przyczyna samobójstwa nie znana.

Aresztowanie kolporterów fałszywych pieniędzy

Spostrzegawczy kasjer.

Z Kalisza donoszą:

Od pewnego już czasu na terenie powiatu Konieńskiego pojawiły się w obieg

fałszywe 1, 2 i 5-złotówki.

Po parudniowych poszukiwaniach policja skierowała podejrzenie na mieszkankę osady Slesin powiatu konieńskiego Branę Auerbachową. Zaczęto ją bacznie obserwować i kiedy podejrzenia zaczęły się sprawdzać do mieszkania Auerbachowej

wkroczyła policja.

W rezultacie przeprowadzonej rewizji znaleziono kilkanaście fałszyfkatów 5-cio złotych.

Tegoż samego dnia ujęto również podejrzanego o puszczenie w obieg fałszyfkatów sąsiada Auerbachowej

Icka Ejchmana.

Ejchman regulując w cukrowni „Gosławice” rachunek usiłując kasjerowi wręczyć większą ilość fałszyfkatów 1, 2 i 5-cio złotych.

Kasjer spostrzegłszy fałszyfkaty zawezwał policję. Przy przeprowadzonej rewizji osobistej znaleziono przy nim fałszywych pieniędzy na sumę 57 złotych, zaś w mieszkaniu kilka sztuk

fałszywych 5-cio złotych.

Ejchman badany przez policję zeznał, że pieniądze te otrzymał od Auerbachowej.

Ejchmana i Auerbachową aresztowano i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Znalezieniem źródła z którego obojętnie aresztowani czerpali fałszyfkaty zajęła się policja.

Tajemnicze zabójstwo.

Celny strzał nieznanego zbrodniarza.

Z Katowic donoszą:

Onegdaj około godziny 8 wieczorem został zamordowany celny strzałem z rewolweru

22-letni Żydek

z Rydułtowych Dolnych, syn znanego w tej miejscowości obywatela. Żydek został zamordowany w chwili, gdy wchodził do domu swego ojca. Natychmiast po zbrodni, czym napadzie przybył lekarz, jednakże Żydek żył tylko

jeszcze parę chwil,

nie odzyskując już przytomności.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Żydek w dniu, w którym padł ofiarą tajemniczych kul rewolwerowych, przystąpił rano do Stołu Pańskiego..

Śledztwo policyjne jest w pełnym toku i niewątpliwie w najbliższych godzinach sprawcy zostaną wykryci.

Pudełko z pastą i nieostrożna dziewczyna.

Żywa pochodnia.

Łódź, 28. 12. W dniu wczorajszym Elita Wagner, zamieszkała przy ulicy Na wrot 61, czyszcząc obuwie postawiła pudełko z pastą na gorącym piecu.

W pewnym momencie pasta zapaliła się. Przestraszona Wagnerówna usiłowała stłumić ogień, a wtedy

zajęło się jej ubranie

i w jednej chwili nieszczęśliwa dziewczyna stanęła w płomieniach.

Zaalarmowani sąsiedzi stłumili ogień i zawezwali pogotowie, którego lekarz stwierdził

ogólne poparzenie ciała

i po udzieleniu pomocy pozostawił Wagnerównę w domu rodziców w stanie bardzo osłabionym.

SPORT.**Walne Zgromadzenie Ł. O. Z. L. A.**

w lokalu Łódzkiego Klubu Sportowego.

(C-S) Dnia 9 stycznia 1927 roku o g. 11-ej rano w I-szym terminie a o godz. 12-ej w II-im terminie, odbędzie się w lokalu ŁKS, Piotrkowska 108, zwyczajne roczne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) sprawdzanie pełnomocnictw i ustalenie ilości głosów dla delegatów na zasadzie regu-

laminu ŁOZLA, 3) sprawozdania: a) sekretarjatu, b) komisji sportowej, c) skarbnika, d) prezesa, e) komisji rewizyjnej, 4) dyskusja nad sprawozdaniami, 5) rozpatrzenie zgłoszonych wniosków, 6) wybory a) prezesa, b) członków zarządu, c) komisji rewizyjnej, 7) wybór delegatów na walne zgromadzenie PZLA, 8) wolne wnioski.

Kto może zostać sędzią lekko-atletycznym w Łodzi?

Potrzebne warunki.

(C-S) W lutym r. 1927 odbędą się w Łodzi przed komisją egzaminacyjną zatwierdzoną przez Polski Związek Lekko-Aletryczny w Warszawie, egzaminy dla kandydatów na sędziów lekko-atletycznych. W związku z tem w styczniu zostaną zorganizowane kursy sędziowskie. Każdy kandydat odpowiadać musi następującym warunkom: 1) być pełnoletnim i nieskazitelnym, 2) odpowiadać następującemu programowi nauk: a) organizacja władz lekko-atletycznych, b) statuty 1)

międzynarodowej organizacji lekkoatletycznej amatorów (CIAA), 2) związku związków sportowych w Polsce, 3) statuty PZLA, c) regulaminy: 1) PZLA, 2) ŁOZLA, 3) Kolegium Sędziów, d) organizacja zawodów lekko-atletycznych, e) obliczanie wyników — punktacja, f) przepisy PZLA i poszczególne przejawy sportowe (biegi, rzuty, skoki etc.), g) zachowanie się zawodników i sędziów na boisku, h) społeczne znaczenie sportu.

Sportowcy warszawscy --- w Łodzi.

Mecz w piłkę siatkową.

Drużyna HKS. „Varsovia” z Warszawy rozegra w dniu dzisiejszym mecz piłki koszykowej z YMCA. Łódzka. Mecz odbędzie się w sali Niem. Gimnazjum o godzinie 5-ej po południu. Na przedmecz grać będą drużyny gimn. „Prysewiczów” — HKS. w piłkę siatkową; program zakończy spotkanie doroczne w piłkę koszykową drużyn: „Akademików Ło-

dzian” przeciwko HKS. (kombinowanemu). W drużynie akademików oprócz C. Rebowskiego (kontuzjowanego na meczu wczorajszym) zagrają znani lekko-atleci łodzianie: Kostrzewski, Maciaszczyk, Maćkiński, Gazicki, Łaskiewicz. Mecz ten budzi zrozumiałe zainteresowanie w świecie sportowym Łodzi. W poniedziałek „Varsovia” wygrała z HKS. łódzkim 12:9.

Sport na lodzie.

Wyniki hockeyowe w kraju.

(C-S) W dniu świąt Bożego Narodzenia odbyły się w Warszawie i Toruniu mecze hockeyowe, które dały następujące wyniki: w Toruniu: Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarów — Toruński Klub Sportowy 5:0 (2:0). Bramki zdobyli: Krygier 3, Rybak i Szenajch po jednej. Najlepszym na placu był Krygier. W Warszawie: odbyły się zawody między Teamem A — B. Wygrał Team A w stosunku 2:1 (2:0). Team A, którego

napad był zestawiony następująco: Tupalski, Kulej i Szenajch grał lepiej. Obie bramki zdobył Tupalski. Sędziował p. Nteżabitoński.

AZS — WTL 3:0 (2:0). Gra nie stała na wysokim poziomie. AZS. miał wyraźną przewagę, jednak Adamowski i Tupalski byli widocznie niedysponowani strzałow. Wszystkie trzy bramki zdobył Adamowski.

Dziewięciu zabitych, dwustu rannych...

Smutny bilans.

Tegoroczny bilans gry w piłkę nożną zamknęły Stany Zjednoczone, według oficjalnie ogłoszonych danych, następującymi,

rekordowymi cyframi.

Dziewięciu zabitych, przeszło dwustu rannych, z których około 50 pozbawionych

ręki lub nogi padło ofiarą

brutalnej namiętności sportowej.

Na pocieszenie zaznaczono, że w roku zeszłym zabito w czasie meczów piłki nożnej aż 20 graczy — „That is pleasure” jak się mówi po angielsku.

Życie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.****NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin wypłaty na Warszawę i Poznań 46.205—46.445, Gdańsk 56.98—57.12, wypłaty na Warszawę 56.90—57.05, Wiedeń czeki: 78.23 — 78.88, banknoty 78.25 79.25, Praga 374.75.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Paryz. Londyn 122.61, Nowy Jork 25.25,5, Belgia 351, Szwajcaria 468,5, Holandia 1011, Szwecja 675, Rumunia 13.35, Niemcy 601.

Zurych. Paryz 20.47 1/3, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.17 1/4, Belgia 71.92,5, Berlin 123.20, Wiedeń 73.05, Warszawa 57.50 Budapeszt 72.47,5, Bukareszt 2.75.

BAWELNA.

Nowy Jork, 27. 12. Dowóz bawełny

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**Oslabienie franka francuskiego.**

Ogólny obrót wynosił ca 400.000 dolarów.

Banki prywatne udziału w pokryciu zapotrzebowania nie brały, tak, iż Bank Polski dostarczył całą ilość walut. Na walutę i dewizy amerykańskie przypadło dziś 0 procent całego obrotu — trzy ósme na Londyn, — reszta na pozostałe waluty. Oprócz dolarów gotówkowych obracano dziś również

frankami francuskimi.

co zdarza się dość rzadko. Minimalna zwykła osiągnęły Holandia, Austria i Włochy, natomiast dla franka francuskiego tendencja była cokolwiek osłabiona. Dolary w prywatnych obrotach notowano 9.00 i pół; Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.98 za przekaz, 8.95 za grubą gotówkę i 8.94 za drobne banknoty.

Oroty złotem maleją z dnia na dzień, co niewątpliwie jest wynikiem stabilizacji naszej waluty, drobną pozycję zrobiono po 4.74 i pół za rb. złotego.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.50 — 6.00 do 7 złotych; masło śmietankowe 6.50 — 7.00 do 8 złotych za kilogram; jajka 3.40 — 3.70; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 4.00 do 4 złotych 50 groszy za mendel, jajka skrzynekowe sprzedawano 3.00 — 3.20 do 3.50 za mendel; za litr śmietany słodkiej żądano 2.00 — 2.30, zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.50 do 3 złotych, litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 5.50 — 6.00 do 7 złotych;

do portów Atlantyku i Gołfu 41.000, we wnętrzu kraju 12.000, wywóz na kontynent 45.000, loco 13.05, styczeń 12.63 — 12.64, marzec 12.83 — 12.84, maj 13.02 — 13.03, lipiec 13.18 — 13.19, sierpień 13.27, wrzesień 13.35, październik 13.35—13.36.

Nowy Orlean, 27. 12. Loco 12.71, styczeń 12.71, marzec 12.78 — 12.79, maj 12.94 — 12.96, lipiec 13.12 — 13.13.

Z powodu zaburzeń atmosferycznych innych giełd nie otrzymaliśmy.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28. 12. Urz. not. Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad. Żyto kongres. 675 gl. (115) 39.50. Nastrój poświąteczny, przy braku obrotów.

Na rynku papierów państwowych.

Wszystkie naogół papiery państwowe cieszyły się dużym zainteresowaniem, przyczem kursy

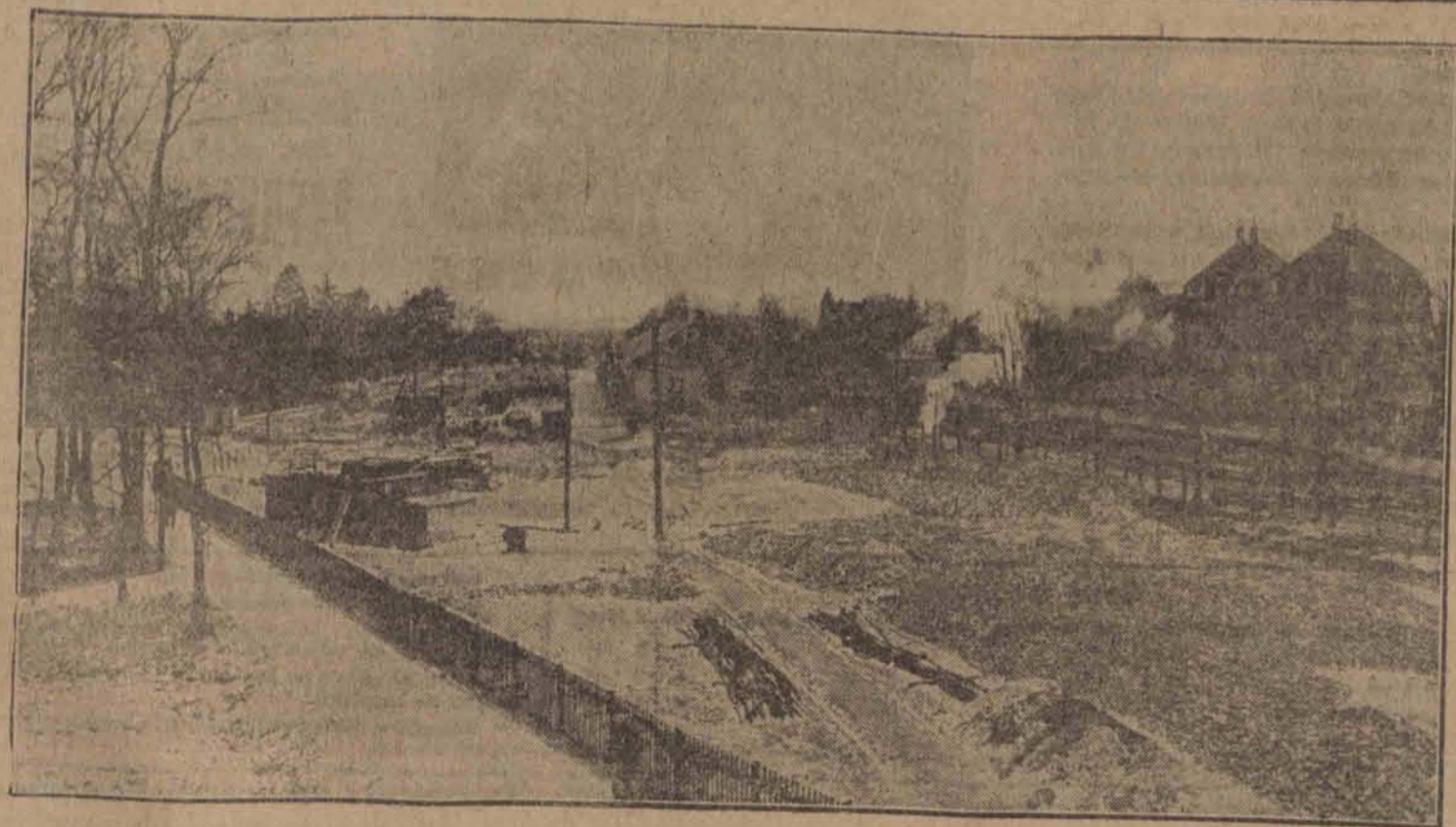
kształtowały się zwyklowo.

Ce do rozmiarów transakcji — największe były dla pożyczki kolejowej. Bardzo mocna była 5 proc. poz. konwersyjna jak również i 6 proc. poz. dolarowa.

Urzędowy kurs gramu złota na dzień dzisiejszy równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 173.66.

Nastrój świąteczny na rynku akcji.

Na rynku akcyjnym tendencja naogół była cokolwiek mocniejsza, obroty ograniczał brak materiału. Nawet tak popularnem Starachowicami robiono dziś mało, ponieważ punkt ciężkości przenosił się na rynek prywatny. Największe zainteresowanie panowało dla akcji Banku Polskiego, który zyskał pod koniec zebrań ca 2 zł. osiągając kurs 86 — 85 i pół. Dla innych nastrój świąteczny, obroty nie duże.



Prace przygotowawcze w celu rozbudowania wielkiego dworca przelotowego na Pradze zasypał śnieg.

Tragiczna młocka.

Koło transmisyjne oderwało wieśniakowi rękę.

Z Sieradza donoszą:

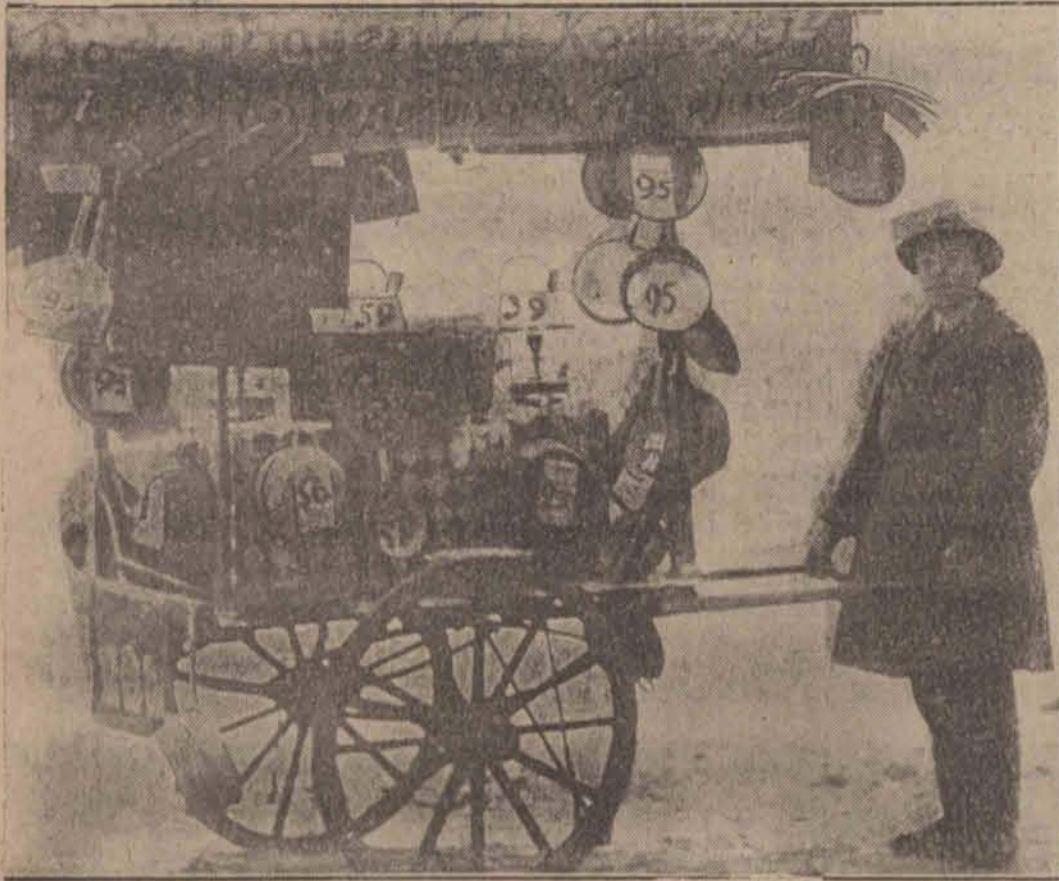
Wskutek nieostrożności stracił tu życie niejaki 25-letni Józef Deering, syn kowala. Młody D. udał się pewnego dnia do swej narzeczonej w jednej z okolicznych wiosek, gdzie pomagał przysięmu teściowi przy młóceniu.

Podczas pracy nagle ręką zawadził o koło transmisyjne, które mu ją zmiażdżyło. Przewieziono go natychmiast do szpitala, jednakże niebawem pojawiło się

zatrucie krwi

i młody człowiek ducha wyzionął.

Reklama ulicznego sprzedawcy w Kopenhadze.



Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek) — Godz. 15 komunikat gospodarczy; godz. 17 Odczyt p. t. „Podania i legendy polskie” wygłosi prof. Antoni Urbański; 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Janina Strzelecka (śpiew), p. Bazyli Jakowienko (trąbka) i prof. Ludwik Urstein, akompaniament); 19 Odczyt p. t. „Z dziejów języka polskiego”, wygłosi prof. Adam Kryński; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program Rozmaitości, wygłosi p. W. Walter; 20.05 XXIV-ty (ostatni) wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa”, wygłosi profesor Wacław Mileski; 20.30 Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: p. Róża Benzełowa (fortepian), p. Adelina Czapska (śpiew) i p. Lilja Kmitowa (skrzypce).

WESOŁEK SYLWESTROWY.

Tradycyjny wesołek sylwestrowy artystów Teatru Miejskiego zapowiada się doskonale. Zespół dokłada wszelkich starań, by program zadowolonych wszystkich, szukających w ostatnią noc starego roku rozrywkę i niefraszolowego śmiechu. Bógaty i różnorodny program składać się będzie ze szlagierowych sketschów „Qui pro Quo” i „Pierskiego Oka”, duetów śpiewno-tanecznych, po winszowań noworocznych ujętych w oryginalną formę, popisów solowych. Zapowiadaczem będzie Michał Złocz. Powiększona orkiestra jazzbandowa pod kierunkiem Z. Białostockiego nada właściwe tętno całemu programowi. Bilety w kasie zamawiać.

DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
Antoniewiczza — Szosa Pabianicka 50
Chadzyńskiego — Piotrkowska 164.
Sokolewiczka — Przejazd 19.
K. Riemieńskiego — Andrzeja 26.
Zundelewicza — Piotrkowska 25.
Kacperkiewiczza — Zgierska 54.
S. Trawkowskiej — Brzezińska 56.

Walka wśród śniegu.



Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa (Park Im. Mickiewicza) — malarstwa, rzeźby, grafiki, czytelnia audiocje, radiofoniczne.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarte codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Golcy i skarby Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Apollo — Cowboy we Fraku Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Casino — Ulubienica Wiednia Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

Corso — Detektyw Bob Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Wary — „Biały Cowboy” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Serce nie kłamie” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Zięciowie w opałach”

„Luna” — „Hrabina Marica” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — Zemsta błazna. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — Królewicz Frajer

„Reduta” — Nędznicy Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Trujący czar” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

Tancerz mojej żony
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Popularny. — „Wesoła spółka”
Teatr Miejski — „Madame Sans-Gêne”

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś i dni następujących o godz. 8.15 wieczorem przewyborna krotoczwłwa w trzech aktach, której premiera odbyła się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Pod względem powodzenia krotoczwłwa ta pobila rekord wszystkich granych w bieżącym sezonie sztuk. Codziennie wypełniająca po brzegi widownię publiczność, burza oklasków daje wyraz swemu uznaniu dla świetnej gry zespołu z Deblcem i Grewiczem w rolach tytułowych na czele.

Kasa czynna od godz. 11 rano do 2 po poł. i od 5 do 10 wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek i jutro, środa, ostatnie wieczorne powtórzenia „Madame Sans-Gêne” z Marią Przybyłko-Potocka. Bilety ulgowe ważne realizować je można od 2 po poł. do 6 wieczór w kasie zamawiać.

W czwartek przedstawienie po cenach najniższych. Dana będzie po raz ostatni przed zupełnym zejściem z afisza wesoła, pogodna komedia salonowa P. Gerald’ego „Gdybym chciał”.

W piątek premiera efektownej, sensacyjnej komedji amerykańskiej w 3 aktach autora „Dnia bez kłamstwa” G. Montgomery’ego p. t. „Tajemnica powodzenia” czyli „Złoty magnes”. Obsadę ról ważniejszych tej wysoce interesującej komedji współczesnej, opartej na amerykańskiej tezie, 12 „pieniądz robi pieniądz”, składają najlepsze sily stalego personelu pp.: Dumajewska, Morska, Pabisiał, Grollicki, Janowski, Krasnowiecki, Krotke, Krzemiński, Mroziński, Szubert, Woskowski, Złocz Reżyserkie opracowanie Władysława Ryszkowskiego. Nowe dekoracje Konstantego Mackiewicz.

Kasa zamawiać dziś rozpoczyna sprzedaż biletów. Jednocześnie przyjmowane są zamówienia oraz regulowana należność za stałe miejsca abonamentowe na następną po „Tajemnicy” premierę którą będzie komedia de Fleurs’a i Callavet’a „Osiołkowi w żłoby dano” z udziałem Marii Malickiej.

W sobotę i w niedzielę po południu po cenach niższych dwa przedstawienia „Madame Sans-Gêne” z Marią Przybyłko-Potocka. Będzie to za kończenie gościny wielkiej artystki na naszej scenie.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.** **OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.** Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYŃOWSKA 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.



FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Dr. med. H. LUBICZ **Dr. Stupel**

Cegielniana 431 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżywaniem.** Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. med. M. Glazer

Zielona 6. TEL. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. PRYBULSKI

choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 3.30
Zagranicą	—	—	—	— 6.00
„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez-oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**